

**Opinia Stowarzyszenia i Fundacji Rzecznik Praw Rodziców
w sprawie drugiej części rządowego podręcznika dla klas I "Nasz Elementarz"**

Największą słabością drugiej części "Naszego Elementarza", podobnie jak części pierwszej, są braki metodologiczne, które podważają rzetelność przedstawionego materiału. Nadal brak jest spójności estetycznej. Dominuje chaos i tendencja do spłykania treści. Propozycje zadań są sztamponowym zadawaniem dziecku pytań i prezentowaniem dziecku na siłę treści zupełnie nie związanych z jego oczekiwaniami poznawczymi. Brak powiązania pomiędzy poszczególnymi zagadnieniami, nie tylko pomiędzy czytankami, ale nawet w obrębie jednej strony, sprawia, że przedstawionej propozycji nie powinno się nawet nazywać elementarzem.

1. Błędem rządowego podręcznika jest zignorowanie podstaw rozwoju językowego dziecka. Brak jest koncepcji nauki języka polskiego, brak również materiału dydaktycznego, na którym można oprzeć konstrukcję podstawowych ćwiczeń w nauce czytania. Przedstawiony przez MEN elementarz nie zawiera układów sylab otwartych, zamkniętych - powstałych z poznanych liter (do ćwiczeń techniki czytania), układów wyrazów z liter poznanych, ale i kolejnych (do ćwiczeń analizy graficznej wyrazów). Elementarz zawiera teksty, a pomimo tego autorki nie proponują żadnej pracy nad nimi. Przy tekstach znajdują się skierowane do dzieci pytania, które pomijają treści zawarte w samym tekście, a które należałoby wykorzystać do ćwiczeń. Dziecko rozpoczynające naukę czytania powinno systematycznie pracować z tekstem - szukać, wybierać coś z tekstu, zamieniać wyrazy w zdaniu, przekształcać, badać, konstruować, przeliczać, głoskować, dzielić na sylaby itd. Wszystkich tych zadań zabrakło.

2. Błędem, który pojawił się już w pierwszej części elementarza, jest brak strategii uczenia. Zagadnienia nie łączą się z sobą, a ich doświadczenie nie przydaje się dziecku w dalszej nauce ponieważ, to czego nauczyło się wcześniej nie jest wykorzystywane do poznawania kolejnych zagadnień. Jeżeli dziecko poznało np. literę „n“ i wyrazy rozpoczynające się na "n" – *nos, nosek*, to autorki przy prezentacji kolejnych tekstów, przy tworzeniu kolejnych zadań matematycznych powinny wykorzystywać poznane wcześniej wyrazy, aby dziecko zaczęło stosować je w czytaniu. **Dziecko nie uczy się bowiem w oderwaniu od działań praktycznych, ale przy ich użyciu. Dziecko powinno poznany wyraz zastosować w sytuacji nowej, bo to jest sposób na rozwijanie kompetencji.** Autorki nie znają strategii uczenia dzieci i dlatego elementarz zawiera tematycznie

pozornie powiązane ze sobą zagadnienia, w rzeczywistości jest zbiorem plakatów do zupełnie dowolnego wykorzystania. **W związku z tym przedstawionego materiału nie można nazwać elementarzem.**

3. Kolejny błąd dotyczy rozwoju matematycznego myślenia dzieci. Zła konstrukcja obrazków oraz tekstu w zadaniach burzą naturalną logikę myślenia dziecka. Przykładem jest zadanie numer 6, zamieszczone na stronie 37. Autorki proszą dzieci o wykonanie działań ilustrujących skoki żabki. Autorki pokazują wzory obrazków: siedem kamieni po których skacze żabka oraz matematyczny zapis ponoć wykonanych skoków żabki np. $2 + 1 = 3$, $3 + 2 = 5$. Dzieci na pierwszym obrazku widzą jeden skok żabki (ten oznaczający w działaniu liczbę 1), przy czym żabka skacze z kamienia drugiego na trzeci patrząc od lewej. Obrazek nie przedstawia natomiast tych dwóch pierwszych skoków, które odnoszą się do liczby 2 lub jednego skoku odnoszącego się do liczby 2, czyli pierwszego składnika przedstawionej dzieciom sumy. Dziecko nie otrzymuje informacji czy przedmiotem obliczeń jest sama liczba skoków wykonanych przez żabkę, czy odległość - jaki skok jest długi i co ma określić liczba kamieni wzdłuż linii skoku. Dzieci nie widzą na obrazku skąd żabka zaczynała skakać wykonując pierwszy skok; czy stała na pierwszym kamieniu, czy przed rzędem kamieniami? Czy skakała dwa razy, czy tylko raz? Autorki stworzyły obrazki i zadania, które nie wskazują dzieciom punktu odniesienia, skąd zaczyna skakać żabka i jak skacze żabka np. o ile kamieni? Tego wszystkiego dziecko musi się samodzielnie domyśleć. Czy wszystkie dzieci wyobrażą sobie pierwszy skok żabki prawidłowo? Które wyobrażenie będzie prawidłowe?

4. Autorki elementarza zapomniały o obecności dziecka o rok młodszego w klasie pierwszej i o fundamentalnej zasadzie dydaktycznej nauczania matematyki najmłodszych uczniów – **dziecko samo konstruuje zadania i je przedstawia, a nie odwrotnie. Dzieci posługują się przede wszystkim tzw. widzeniem obwodowym (widzenie głębokie, przestrzenne), zaś widzenia w dwuwymiarze i jego stosowania dopiero się uczą. Elementarz nie może być zbiorem obrazków pasujących do tematu, ale zbiorem mądrych treści**, do których tworzy się adekwatne obrazki – to one wyznaczają dziecku zawsze punkty odniesienia do wodzenia liniowego. Dziecko dopiero uczy się opanowania ruchu oczu od strony lewej do prawej i dla niektórych to nie jest wcale łatwa umiejętność, wymaga systematycznych ćwiczeń i stosownego materiału do tych ćwiczeń w elementarzu. W podręczniku MEN materiał taki został zupełnie pominięty. To właśnie z uwagi na widzenie obwodowe, lepsze niż widzenie w dwuwymiarze, każde zaproponowane ćwiczenie wymagające liniowej analizy obrazka musi wyznaczyć na początku punkt odniesienia dziecku, aby dziecko wiedziało skąd i w którym kierunku ma wodzić wzrokiem. W sposób szczególny trzeba o tym pamiętać w zadaniach matematycznych, które dziecko uwielbia póki dzieją się w przestrzeni, a

które dziecko przestaje akceptować, gdy obrazki nie są jednoznaczne i nie przemawiają do niego.

5. Koncepcję elementarza zdominował wszechobecny plakat. Na każdym z plakatów znalazło się dużo informacji, powiązanych ze sobą niefortunnie, np. siedmiu krasnoludków autorki przedstawiły w zimowej scenerii, a obok widzimy skaczącą kamieniami żabkę. Zapomniano o tym, że współczesne maluchy już wiedzą, że żabki zimą raczej nie skaczą. Czy nie można było zatem pokusić się na skoki samych krasnoludków po śladach w śniegu wyznaczonych przez np. królową lub królewicza? Taki układ adekwatnych do tematu ćwiczeń doprowadziłby do tzw. integracji treściowej w umyśle dziecka. Integracja treściowa to przecież cel edukacji wczesnoszkolnej. O tym autorki zdają się zapominać. Nieadekwatny do zainteresowań dzieci, nienowoczesny pod względem dydaktycznym, a miejscami nielogiczny, jest także materiał w postaci pytań permanentnie zadawanych dziecku. Np. str. 36 – *Ile szyszek wisi na każdej gałązce?* Przy czym nie na każdej gałązce wiszą szyszki. Siedmiolatek w ogóle nie będzie zainteresowany przeliczaniem szyszek. Pytania o to, aby dziecko się samo czegoś dowiedziało np. str. 4: *Dowiedzcie się co to jest dogoterapia i hipoterapia?* Autorki po zadaniu tego pytania, pozostawiają dziecko z informacją, która w dalszym toku nie jest dziecku do niczego potrzebna, bo nie jest wykorzystywana. Dlaczego zatem dzieci mają zbierać takie informacje? Dziecko powinno uczyć się, że to czego dzisiaj doświadczyło, to co dzisiaj odkryło, stosuje w nowych sytuacjach, do odkrywania rzeczy kolejnych i zrozumienia, że świat to organizm z zintegrowanymi wewnątrz systemami. To właśnie sposób działania tych mechanizmów interesuje dzieci najbardziej: co do czego służy, co do czego pasuje. Dzieci nie interesują byty oderwane od poznawanej rzeczywistości.

6. Forma elementarza zmusza autorki do przedstawienia propozycji zajęć, z pominięciem realnej oceny możliwości percepcyjnych dzieci. Sztampowa jest np. propozycja wprowadzenia literki a, A. Dziecko, które ma może mieć 5,8/ 5,9/ 6 lat (lub więcej), ma według autorek wyróżniać głoski na początku w środku wyrazu i na końcu. I to w trzecim tygodniu nauki szkolnej. Dziecko niespełna sześciolatnie czasami nie jest w ogóle zainteresowane wyróżnianiem głosek, z uwagi na niski poziom integracji sensorycznej. **Bez zakończenia naturalnego procesu audiacji, dostrojenia zmysłów i swobodnych ćwiczeń w słuchaniu, początkowo tylko pierwszej głoski w wyrazie, szampowa propozycja wysłuchiwanie ich i wypowiedzania w nagłosie, wygłosie, śródgłosie nie jest zachętą do uczenia się w szkole, tylko tresurą.** To samo dotyczy pisania, w tym samym dniu jednocześnie, małej i wielkiej litery. A przecież w założeniach nauka sześciolatek w pierwszej klasie miała być tylko zabawą i to lepszą niż w przedszkolu. Sytuacji nie ratuje poradnik metodyczny do „Naszego Elementarza”, w którym nie znalazła się zachęta nauczycieli do analizy, ponieważ poradnik także został przygotowany szampowo i jest jedynie repliką poradników

metodycznych, które są już na rynku wydawniczym od lat.

7. Zajęcia z dziećmi w klasie pierwszej muszą być oparte na zasadach dydaktycznych, które wpływają z naturalnych procesów uczenia się dziecka. W każdej propozycji zajęć, w każdym dniu pobytu dziecka w szkole, dzieci powinny proporcjonalnie ćwiczyć tzw. czynności proste, z których zrodzą się w przyszłości umiejętności złożone. Nie można wszystkiego ćwiczyć pod dyktando nauczyciela z jednoczesnym pominięciem integracji organizacyjnej i metodycznej. Pominiemy wówczas przygodę, odkrywanie i wyobraźnię, które bezwzględnie są potrzebne w edukacji małych dzieci skorych do eksperymentowania naukowego. **Edukacja poprzez plakat zrodzi wiele problemów, chyba, że kreatywność samych nauczycieli obroni dzieci przed sztafpą wiecznie zadawanych im pytań i wciskania na siłę młodszym dzieciom treści zupełnie nie związanych z ich oczekiwaniami poznawczymi.**